

PÓŁNOC

6-22.09.2024

FESTIWAL  
FOTOGRAFII  
W RAMACH  
SOPOTU

ANTONINA GUGAŁA  
FOT.ŁUKASZ SOKÓŁ

WYSTAWA REZYDENTÓW: ANTONINA GUGAŁA – JACEK POREMBA – SARA AHDE

SZYMON  
ROGIŃSKI

HELSINKI SCHOOL  
OF PHOTOGRAPHY

ARTUR  
PŁAWSKI

EMMA  
SARPANIEMI

JAN I JANUSZ  
BUŁHAK

MACIEJ STEPIŃSKI

Zaproszenie do przygotowania i poprowadzenia premierowych wystaw głównych jubileuszowej 10. edycji Festiwalu Fotograficznego „W ramach Sopotu” przyjąłem z ciekawością i optymizmem. Sam byłem fotografem pokazywanym na festiwalu w trudnym dla sztuki czasie, podczas pandemii.

tworzenia obrazu i prowadzi do standaryzacji sposobu widzenia świata. Generowanie zdjęć stało się masowe i automatyczne, natychmiastowe i dostępne. Wiele osób traktuje fotografię jako narzędzie rejestrujące rzeczywistość bez angażowania się w głębszą analizę. Dlatego też jako twórcę, odbiorcę i kuratora najbardziej interesuje mnie praktyka, rozumiana jako relacja z samym medium fotograficznym. Artysta nie tylko tworzy obraz, ale również interpretuje i manipuluje nim, aby wyrazić swoje własne myśli, emocje i idee. Jest to proces kreatywny, trudny do opisanego, który angażuje intuicję, wrażliwość, wiedzę i wyobraźnię.

Dla uczestniczących w festiwalu artystów i artystek jego temat przewodni wywołał zupełnie odmienne skojarzenia. Zaskakująco, tworzenie serii fotograficznych „na temat” stanowi dla nich podobne wyzwanie jak kreowanie projektu od podstaw, pozbawionego tytułu czy odniesień. Na pewnym etapie rozwoju ich indywidualnej tożsamości artystycznej temat staje się jedynie pretekstem do osobistej ekspresji i często stanowi kontynuację dotychczasowego nurtu twórczego. To właśnie skupienie i intensywna koncentracja jest cechą szczególną rezydencji w Sopocie.

W tym samym czasie Szymon Rogiński wyruszył w Polskę fotografować całodobowe sklepy z alkoholem, a osoby studenckie gdańskiej ASP z zaskakującym dystansem do nowych technologii i krótkotrwałych trendów fotografii cyfrowej eksplorowali własne granice postrzegania medium fotograficznego i wolności artystycznej. Każdy z tych projektów będzie inny, choć będą się przenikać w jednej przestrzeni Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Jestem przekonany, że to będzie wyjątkowy festiwal. Zapraszam!

na nas codzienny rytm życia, 24-godzinny cykl, który zależy od pór roku, przyptyków i odpływów, wschodów i zachodów, podróży z południa na północ i z powrotem? Naturalnie, północ jako punkt odniesienia wynika też z położenia Sopotu na mapie Polski, a udział artystów z Finlandii otwiera nasze spojrzenie na obszary leżące jeszcze dalej na północ od Morza Bałtyckiego.

Choć idea tworzenia obrazu fotograficznego jest właściwie niezmienna od momentu jej powstania, fotografia stała się produktem technologicznym, który wprowadza automatyzację w procesie



MACIEJ STEPIŃSKI, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

W tym roku, jako główny kurator FFWRS, współtworzę cztery wystawy w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Pracuję z rezydentami Antoniną Gugałą, Jackiem Porembą i Sarą Ahde oraz nad indywidualną wystawą Szymona Rogińskiego, a także wystawą studentów gdańskiej ASP w Sopot Centrum. Tworząc temat przewodni festiwalu, rozważyłem wieloznaczność słowa „północ” w języku polskim oraz jego symboliczne znaczenie. Czy ma ono wymiar geograficzny, czy wiąże się z konkretnym momentem w czasie? Jakie znaczenie ma „godzina zero”, „punkt na mapie”, „światło północy” lub jego brak? Jak wpływa

Podczas jubileuszowej 10. edycji FFWRS po raz pierwszy w Polsce pokażemy wystawę prac dziewiątki wybitnych współczesnych artystów fińskich, należących do uznanej na świecie Helsińskiej Szkoły Fotografii (Helsinki School of Photography). Wielkoformatowe, barwne, ale też mniejsze, wymagające uważności formaty zdjęć połączone z wideo i photobookami składają się na premierową prezentację mistrzyń i mistrzów obiektywu, takich jak: Elina Brotherus, Sanna Kannisto, Eeva Karhu, Milja Laurila, Janne Lehtinen, Anni Leppälä, Niko Luoma, Santeri Tuori czy Niina Vatanen.

ADAM MAZUR - OBRAZY, KTÓRE SPADAJĄ Z NIEBA



ADAM MAZUR, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

Sztuka i kultura Finlandii są w Polsce stosunkowo słabo znane. Niestety! Oprócz muzyki, architektury i literatury również w zakresie sztuk wizualnych Finlandia jest jednym z ciekawszych miejsc na współczesnej mapie Europy. Szkoła Helsińska należy do najbardziej znaczących fenomenów w sztuce europejskiej i światowej XXI wieku. Obok szkoły dusseldorfskiej czy charkowskiej jest jednym z fundamentalnych kierunków w rozwoju fotografii współczesnej. Połączenie refleksji nad naturą medium, zanurzenie w tradycji sztuki konceptualnej oraz

wielowarstwowa, bogata wizualność fotografii fińskiej zwróciły uwagę krytyków i kuratorów na początku wieku, by z czasem zyskać uznanie także kolekcjonerów i szerokiej publiczności światowych galerii sztuki. Powstała we współpracy z Timothyem Personsem i Asią Żak wystawa w PGS prezentuje wybór ikonicznych prac współtworzących fenomen Helsińskiej Szkoły Fotografii.



Rezydencje artystyczne na stałe wpisane są w program Festiwalu Fotograficznego „W ramach Sopotu” od jego pierwszej edycji. W tym roku kurator główny festiwalu Maciej Stępiński zaprosił do Sopotu Sarę Ahde, Jacka Porembę i Antoninę Gugałę. W kwietniu artyści przez 10 dni poszukiwali inspiracji do prac, mających być ich interpretacją tegorocznego hasła festiwalu – „Północ”. Premierowa wystawa rezydentów w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie otworzy festiwal 6 września.



SARA AHDE, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ



AGATA PASSENT, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

Podczas kwietniowej rezydencji artystów spotkaliśmy się w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie (PGS). Sara Ahde, Jacek Poremba i Antonina Gugała niespiesznie zabierali się do pracy nad premierowymi projektami. Agata Passent na gorąco rozmawiała z artystami i ich kuratorem o tym, co szykują dla widzów 10. edycji FFWRS.

**Agata Passent:** Czym jest dla was rezydencja, co to za stan?

**Jacek Poremba:** Wakacjowicz w pracy – to moje pierwsze skojarzenie. Nie zdarza mi się często być rezydentem. Właściwie pierwszy raz byłem nim 10 lat temu tutaj w Sopocie i jestem ponownie teraz. Rezydencja kojarzy mi się z sytuacją, kiedy



JACEK POREMBA, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

jestem poza codzienną, rytualną pracą. Działam w nowym kontekście pozwalającym pomyśleć o pracy, którą mam tutaj stworzyć. Lubię ten stan.

**AP:** Sopot stara się wymusić na nas stan wakacji, jakiejś ucieczki. Jak to u Ciebie wygląda, Antonina?

**Antonina Gugała:** Moje pierwsze skojarzenie ze słowem „rezydować” to po prostu „być”. Rezydencja pozwala mi być tu i teraz. Nie powiedziałabym, że jestem na

wakacjach. Dużo o tym rozmawialiśmy z Maciejem, Sarą i Jackiem, że jednak bycie na rezydencji jest częścią naszej pracy, którą też bardzo lubię. Ale faktycznie czuję, że jestem tutaj, żeby coś stworzyć. I to wymaga ode mnie dużego wysiłku, nawet jeśli on nie jest od razu widoczny. Czuję, że moja głowa pracuje tutaj cały czas, więc nie jest to do końca odpoczynek. Rezydencja pozwala mi skupić się na czymś dłużej i to jest bardzo przyjemny stan, takiej niespiesznej pracy twórczej. W codziennym życiu często nie mam na to czasu.

**AP:** Jestem bardzo ciekawa, co stworzysz w Sopocie. Masz pod lupą coś nowego, czy jak powiedziałaś to będzie kontynuacja projektu, tylko przeniesiona?

**AG:** Od dłuższego czasu zajmuję się tematem macierzyństwa. Sięgam do klasycznego tekstu Adrienne Rich z połowy lat 70., która wprowadziła rozróżnienie na macierzyństwo jako osobiste doświadczenie versus macierzyństwo jako instytucja społeczna. W swojej pracy badam, czym dla mnie jest to doświadczenie. Rezydencja w Sopocie wiąże się z tym, że mam przerwę od bycia mamą. Moje dziecko zostało w domu z moim mężem i dziadkami. Pierwszy raz rozstaliśmy się na dłużej. Sopocki rozdział mojej pracy będzie dotyczył również tego. Wiadomo, że rozstania są częścią doświadczenia macierzyństwa, więc wydaje mi się ważne, żeby też o tym opowiedzieć.

**AP:** Ciekawe, jak to się odłoży w życiu twojego syna. Czy Sopot będzie ulgą, bo mama wyjechała i ma wolne, czy będzie pierwszym wspomnieniem tęsknoty? Saro, czym dla Ciebie jest rezydencja, może już zauważyłaś, że my, Polacy, mamy coś takiego, że tłumaczymy się z tego, że nie pracujemy.

**Sara Ahde:** Rezydencja to czas, żeby skupić się na pracy, żeby zastanowić się nad tym, dokąd zmierza moja sztuka. I oczywiście jest to pewnego rodzaju przerwa od codzienności, od pralki, od zmywarki, od uczenia. To moment czy stan, gdy mogę się skupić na samej sobie. Sopocka rezydencja jest krótka, co powoduje większą presję. Na mojej ostatniej rezydencji byłam w Afryce, w Beninie, gdzie przebywałam przez trzy miesiące, to zupełnie inny okres. Jestem tu zaledwie od kilku dni, dlatego przede wszystkim muszę odnaleźć swoje miejsce w tej konkretnej przestrzeni, w tym konkretnym mieście. Pierwsze rzeczy, z którymi muszę sobie poradzić, to podstawy: gdzie będę jadła, jak będę się porozumiewała z ludźmi, skoro nie znam języka.

**AP:** Jakie macie oczekiwania wobec rezydencji? Pobyt tutaj będzie dla was eksploracją Sopotu, czy raczej, jak powiedziała Sara, będziecie się zastanawiać nad sobą?

**JP:** W moim przypadku właśnie to drugie, przyglądam się sobie tutaj. Szukam czegoś, co zawibruje pomiędzy mną a tym miejscem. Podczas pierwszej rezydencji nie zrobiłem zdjęć, wróciłem po nie później. Teraz może zdarzyć się podobnie.

**AP:** Antonina, nie martwisz się, że będziesz miała typowe dla kobiet poczucie winy, że Sopot staje się dla ciebie w tej chwili takim *a room of her own*?

**AG:** Nie, mam to dosyć dobrze poukładane, myślę, że mój syn będzie szczęśliwszy, jeżeli ja poczuję się spełniona. Twórczość jest ważną częścią mojego życia, więc bardzo się cieszę, że znalazłam sposób, by ze względu na temat mojej obecnej pracy twórczej być z synem, a jednocześnie mieć jakąś przestrzeń dla siebie. Nie będę miała wyrzutów sumienia, na pewno jest to jakieś wyzwanie, ale staraliśmy się z mężem dobrze go przygotować do tego rozstania.

**AP:** Jacku, czy masz poczucie winy wobec swojego syna?

**JP:** Mój syn ma już 20 lat, więc doskonale radzi sobie sam.

**AP:** Saro, powiedziałaś, że uciekasz tutaj od codzienności. Nad czym teraz pracujesz?



**SA:** Robię dużo zdjęć. Moja twórczość jest bardzo procesowa w swojej naturze, zazwyczaj obecny projekt nawiązuje do poprzedniego. Chcę tutaj poznać powiązania pomiędzy moimi pracami. Na początek wybrałam się na północ Finlandii i tam w ramach przygotowania do rezydencji w Sopocie zaczęłam fotografować.

**AP:** Jaki powinien być dobry kurator? Zastanawiam się, czy gdybym była artystką, w ogóle lubiłabym taką instytucję. Nawiązując do nazwy festiwalu „W ramach Sopotu”, dobry kurator to taki, który wymyśla ramy, czy taki, który stara się je zdejmować? Czy to jest zawsze tak, że między artystą i kuratorem jest napięcie? Lubicie mieć kuratorów? Może to jest zajęcie wymyślone przez rynek sztuki?

**SA:** Kuratorzy zazwyczaj są potrzebni artystom, którzy nie zawsze potrafią obiektywnie spojrzeć na swoją sztukę. Jest takie powiedzenie o zabijaniu tego, co kochasz. I dla artysty, artystki jest to czynność niemal niemożliwa. Stąd rola kuratora, żeby w takiej sytuacji wkroczyć. Sama zresztą bywam kuratorką, więc znam drugą stronę medalu.

**AP:** Czyli kurator jest takim redaktorem dla autora?

**JP:** Jestem mistrzem w zabijaniu tego, co mi się pojawia w głowie. Natychmiast to kastruję, zamiast coś zrobić i biec dalej. Więc niewątpliwie taka osoba jest mi bardzo potrzebna. Ktoś, kto zatrzyma w mojej głowie pomysły i stworzy im ramy, ale na tyle transparentne, by mnie nie ograniczały, tylko dały dużo wolności.

**AG:** A mnie z kolei kurator/ka kojarzy się z osobą opiekuńczą. Dobry kurator tak naprawdę zaprasza pewne osoby do swojego



SARA AHDE, FOT. LUKASZ SOKÓŁ

pomysłu. Daje im dość dużą wiedzę i swobodę, ufa im, stwarzając możliwość swobodnej twórczości. Nie próbuje narzucać tematu, nie ogranicza. Maciej właściwie w minimalnym stopniu nakierował nas na temat północy, co bardzo doceniam.

**MS:** Dla mnie najtrudniejszą chyba częścią tej współpracy jest wyobrazenie sobie wspólnej przestrzeni dla waszych prac, zaprojektowanie ich w PGS. Pracujemy nad tym razem, jesteśmy w trakcie procesu. Zdarzyły nam się wizyty tutaj w galerii, jednak jest zbyt wcześnie, żeby o tym mówić, bo tych prac jeszcze nie ma. Gdy powstaną, będę wracał do autorów i pytał, jak oni to widzą. Więc to jest taki proces, długotrwały i trudny. Do tej pory robiłem wystawy gotowych prac, nieżyjących już artystów, na przykład szykując wystawę na 70-lecie Teatru Dramatycznego. Miałem do dyspozycji ogromne zbiory. Trzymając się metafory Antoniny: kurator jest osobą opiekuńczą, która podąża za artystą jak za dzieckiem, raczej dając mu wolność niż strofując.



SPOTKANIE Z REZYDENTAMI W PGS, 17.04.2024, FOT. LUKASZ SOKÓŁ

**AP:** Jesteśmy w Sopocie, wielu z nas kojarzącym się z pocztówkami, na których widzimy ludzi zdrowych, pięknych, w otoczeniu architektury Kurhausu, pływających na żaglówkach... Na waszym miejscu trochę bym się stresowała, nie przyjechałście tutaj stworzyć festiwalu, po którym zostanie pocztówka. Jak odnajdujecie się w miejscu, które dało życie tylu ładnym widokom, kontrastującym równocześnie z jego dramatyczną historią?

**JP:** Ja się nie odnajduję (śmiej). Znalezienie czegoś, co będzie moje, jest rzeczywiście bardzo trudne. Jestem kojarzony z portretem, ale Maciek do tej edycji rezydencji wybrał mnie z innych względów, właśnie nie portretowych. Więc myślę tutaj o jakiejś przestrzeni z energią, w którą później, w trakcie fotografowania lub w postprodukcji, będę ingerował geometrią. Znalazłem dziś takie miejsce podczas zdjęć, które robił mi Łukasz do gazety festiwalowej.

**AP:** Udało Ci się znaleźć w Sopocie jakieś brzydkie miejsce? Oby nie było zaraz zmienione...

**JP:** Nie wiem, czy brzydkie, raczej ładne inaczej... Lubię wyciągać energię z przestrzeni, przed którą staję z aparatem. Natura bardzo mnie inspiruje. Natomiast Sopot nie jest miejscem, do którego przyjechałbym odpocząć czy pracować odpoczywając, jak to wcześniej nazwałem. To nie jest moje miejsce, więc staram się od tego

pierwszego skojarzenia z Sopotem uciekać w jakieś boczne, dalekie uliczki.

**AG:** W Sopocie przyciąga mnie Bałtyk, jest to dla mnie ważne miejsce, prawdopodobnie pierwsze, które odwiedziłam w życiu i do którego stale wracam. Zostało we mnie wspomnienie tego piasku, jedyne w swoim rodzaju, i tych wszystkich dźwięków, zapachów. Kiedy tu jestem, bardzo mi się to włącza, dobrze się czuję w tej przestrzeni. Natomiast ciekawe, że jesteśmy w Sopocie poza sezonem turystycznym, gdy jest tutaj dużo mniej osób niż latem. Pogoda nie jest pocztówkowa, zmienia się każdego dnia i odnajdywanie się właśnie w takim kapryśnym klimacie w dobry i ciekawy sposób oddziałuje na różne zmysły. Ja też uciekam w przyrodę, oczywiście chodziłam po ulicach Sopotu i podziwiałam piękną architekturę, ale jakby poza historią, poza czasem, próbując nawiązać łączność z moją mamą.

**AP:** Dla wielu z nas Sopot był taką pierwszą piaskownicą, ale nie osiedlową, tylko miejscem beztroski, gdzie bardzo ważny był mit zyskania dostępu do morza. W tej chwili przechodzimy taką transformację, że powinniśmy morze zostawić w spokoju, nie zawłaszczając go, ale oddać je przyrodzie. Sara, jak odbierasz pocztówkową stronę Sopotu?

**SA:** Zaraz po przyjeździe zastanawiałam się, co będę tutaj robić, ponieważ moje prace niekoniecznie są ładne. Zaczęłam robić zdjęcia i w końcu znalazłam swój Sopot.

**AP:** Chcę Was zapytać o plażę. Wyświetla mi się zdjęcia ze słynnych happeningów Kantora próbującego dyrygować morzem. Teraz bardziej czekamy na to, żeby przyroda nami dyrygowała. Lubicie fotografować plażę albo podglądać ludzi fotografujących się na plaży? Może jej unikacie i szukacie dzikich klifów?

**MS:** Wtrączę coś à propos. Po spotkaniu w galerii zastanawialiśmy się, jakie zdjęcia pokazać na wystawie. Zapytałem rezydentów, co zrobili do tej pory. W jednym momencie cała trójka wyciągnęła telefony i pokazała mi identyczne zdjęcie morza. Właściwie moglibyśmy już skończyć rezydencję, każdy wyprodukowałby jedną pracę i wszyscy byłiby zachwyceni, jednak

byłoby to naprawdę w podobnym klimacie.

**AP:** Ciekawe, byli frontem do morza czy tyłem?

**MS:** Nie, ich tam w ogóle nie było, na zdjęciu był tylko Bałtyk.

**AP:** Czyli patrzyli w stronę morza...

**JP:** Plaża niekoniecznie mnie fascynuje, jestem bardziej górski niż morski. Nie czerpię energii z bycia blisko morza. Ale niewątpliwie to, co mnie najbardziej fascynuje, a nawet hipnotyzuje, to horyzont. Bardzo często kieruję w niego obiektyw, przyglądam się, jak teoretycznie ten sam obraz się zmienia, jak inna jest jego energia. Więc to zdjęcie, które wyciągnęliśmy, to były właśnie trzy horyzonty. Jestem fotografem, który nie podgląda, wstydzę się chodzić z aparatem w miejscach publicznych. Jeżeli kogoś fotografuję, to ta osoba wie, że to robię, pytam o zgodę. Zawsze bardziej zależało mi na pewnej sytuacji, którą kreuję, niż na podejrzeniu i złapaniu tego jedyne momentu. Wczoraj pierwszy raz chyba wyciągnęłam tutaj aparat i to uczucie wstydu wciąż we mnie tkwi. Ale też bardzo mnie fascynuje. **AG:** Ja z kolei zdjęcia morza, o którym mówi Maciej, nigdy nie chciałabym pokazać na wystawie. To była notatka tylko dla mnie. Ale jest coś podobnego w naszej wrażliwości, czyli rodzaj wstydu czy poczucia przekroczenia jakichś granic, gdy fotografujesz osoby, które o tym nie wiedzą. Absolutnie tego nie robię. Natomiast plaża jest

ANTONINA GUGALA, FOT. LUKASZ SOKÓŁ



dla mnie miejscem, gdzie mogę się skupić i tak po prostu pomyśleć. Chodzenie po plaży jest dla mnie czynnością wyciszającą. Naprawdę nie potrafię się śpieszyć na plaży, to jest coś stałego, co mi towarzyszy za każdym razem, kiedy tam jestem. Będąc w Sopocie, niezależnie od pogody starałam się tam być codziennie, niekoniecznie z aparatem. Plaża jest absolutnie niezbędnym elementem tej rezydencji. A fotografia Kantora, o której wspominałaś, czyli happening panoramiczny, jest jedną z najciekawszych fotografii plaży, jakie znam. Nie miałam pomysłu na happening tutaj, ale może...

**AP:** Przed nami 10. edycja festiwalu, który ma już swoją markę. Maćku, na ile chcesz coś kontynuować, a na ile planujesz coś zmienić? Dlaczego zaprosiłeś tych akurat wspaniałych rezydentów?

**MS:** Prace Sary zobaczyłem na stronie internetowej dużej galerii, gdy podróżowałem pociągiem. Ze względu na słabe połączenie z siecią, nie pokazywały się podpisy pod zdjęciami, nie wiedziałem, kto wpadł mi w oko, dopiero potem odszukałem informację. O Jacku pisałem pierwszy tekst o fotografii, od początku obserwuję jego *personal projects*. Antonina była moją studentką wiele lat temu, pamiętałem jej prace i regularnie sprawdzam, co u niej słychać. Więc ten wybór był oczywisty.

**AP:** Macie już załączki pomysłów? Czujecie, że musicie być triem, czy każde z was podąża własną ścieżką w Sopocie?



**AG:** Łączy nas jakaś wrażliwość, więc nie boję się sąsiedztwa z Jackiem i z Sarą na jednej wystawie. Nawet jeżeli nasze prace będą dotyczyły zupełnie innych tematów, to myślę, że Maciej nieprzypadkowo nas ze sobą połączył. Rezydencja to na pewno fajne doświadczenie, nie znaleźliśmy się wcześniej, właściwie nie nastawiałam się na to, że pomiędzy nami będzie jakaś większa interakcja. Tymczasem dogadujemy się i szybko dobrze się tu poczułam. Wierzę, że nasza wystawa się uda.

**JP:** Czuję to samo. Trochę to inaczej wygląda w porównaniu z moją pierwszą rezydencją w Sopocie, wtedy było nas pięciu czy sześciu dobrze znających się fotografów z Warszawy. Na co dzień sporo pracowaliśmy komercyjnie i mimo że znaleźliśmy się i lubiliśmy, nie mieliśmy przestrzeni, żeby się spotykać. Nagle spędziliśmy cudowny tydzień, cały czas razem rozmawiając, nie rozmawiając, spacerując. Teraz raczej spaceruję sam, lubię się włóczyć w pojedynkę, natomiast to, co sprawia mi wielką radość, to że te nasze energie gdzieś się tutaj przeplatają, o czym powiedziała już Antonina. Czuję, że spotkania między naszymi samotnymi pracami są też cudowne.

**AP:** Pomysł na rezydencję jest genialny, to jest zaserwowanie przez organizatorów wolności, jakieś ucieczki, wszyscy to podkreślaliście. I dzieje się to w mieście, które tak naprawdę w ostatnich latach przeczy takiemu lenistwu, w cudzostowie oczywiście, ponieważ w pewnym sensie stało się synonimem sukcesu, paragonów zgrozy. Misja festiwalu właściwie idzie na przekór temu, bo oto w pędzącym mieście robicie krok wstecz i na moment odpoczywacie od codzienności. Nie kusi was, żeby poszukać w Sopocie mniej luksusowych miejsc?

**SA:** Dla artysty, artystki jest bardzo ważne, żeby się skonfrontować z miejscem takim, jakie ono jest. Oczywiście byłoby dużo prościej obcować z sytuacją, która jest bardziej interesująca wizualnie, ciekawie byłoby znaleźć tutaj takie brudne rejony. Niemniej jednak rezydencja polega na pewnym wyzwaniu. I to sprawia, że jest interesująco. Musisz tylko pracować z tą zastaną przestrzenią.

**AG:** Nie szukam takich tematów na siłę, ale nawet przez te 10 dni w Sopocie dostrzegłam elementy dzikości, pewnej różnorodności. Pierwsze powierzchowne spojrzenie na Sopot sugeruje, że tu jest jakoś, ale są tutaj różne miejsca. Nie było to tematem mojej pracy tutaj, więc tego nie zgłębiałam. Potraktowałam Sopot, czy też Bałtyk, jako scenografię do moich wewnętrznych przemyśleń i doświadczeń.

**MS:** Na pewnym poziomie rozwoju artyści i tak robią swoje zdjęcia czy projekty – takie, które będą ich projektami bez względu na miejsce. Sopotkie lokalizacje może staną się punktem wyjścia albo punktem odniesienia. Natomiast w fotografii autorskiej ciekawe jest to, że ona nie jest, ani nawet nie próbuje być obiektywna w żaden sposób. Czyli nie jest to reportaż, nie jest to dokument w takiej formie, której zadaniem jest przedstawienie danego miejsca i informowanie o nim. Takiej fotografii już jest coraz mniej, a też mnie ona nie interesuje. Artyści zaproszeni na rezydencję idą bardzo indywidualną ścieżką, która może być trudna do rozpoznania, że to się wydarzyło tutaj.

**AP:** Czy planujecie fotografowanie w nocy bądź poruszyć wątki sportowe? Większość zdjęć, które kojarzę z Sopotem, są ujęciami dziennymi. Tymczasem mnie Sopot kręci jako miejsce rozpusty, szemranych nocnych imprez festiwalowych, różnych gali. Z kolei moje korzenie są sportowe, do Sopotu przyjeżdżałam na turnieje tenisowe, między innymi z Maciejem.

**JP:** Nie jestem typem sportowca, więc sportu nie będzie. Spacerowanie w poszukiwaniu miejsc do zdjęć to był jedyny sport, który tutaj uprawiałem. Rzeczywiście planuję zdjęcia nocne, ale nie takie, które ukazują noc. Noc da mi tylko większą kontrolę nad tym, co będę chciał zrobić, wykorzystując światło sztuczne.

**AP:** Nic nie rozumiem, ale brzmi tajemniczo.

**SA:** Zastanawiałam się, czy robić zdjęcia w nocy, niemniej jak dotąd nie udało mi się dotrzeć do północy, żeby to sprawdzić. Robię zdjęcia polaroidem, to klisze, które wymagają światła. Jacek byłby w stanie posłużyć się polaroidem do fotografii nocnej, ja nie wiem, ile potrzeba światła, żeby cokolwiek uchwycić. Na pewno jestem zainteresowana tym, żeby zrobić zdjęcia sopockiego basenu.

**AP:** „Wytrwać do północy”, ciekawe podejście do głównego tematu festiwalu.

**AG:** Nie robiłam zdjęć wieczorami ani nocą, ale też ważnym elementem sposobu, w jaki pracuję, jest pisanie, czytanie i rysowanie. Dla mnie te wieczory były takim momentem, kiedy wracałam do pokoju i mogłam po prostu na tym się skupić, co było niesamowitym luksusem, ponieważ zazwyczaj wieczorami zajmuję się na zmianę z mężem usypianiem dziecka. Tutaj mogłam siedzieć do północy i robić to, co jest dla mnie ważne.

**AP:** Czy te zapowiedzi spełniają warunki, które postawiłeś, rzucając hasło „północ”?

**MS:** W fotografii, czy w ogóle w projektach interdyscyplinarnych, ważne jest, aby to nie był tylko projekt o sobie, taki *me, myself and I*, tylko żeby on poprzez formę i konstrukcję był zrozumiały dla innych. Sara wspominała, że być może powstanie wideo, Jacek też o tym myślał. Jeśli chodzi o medium, sprawa jest otwarta, artyści mają wolność. Punkt wyjścia, to o czym teraz rozmawiamy, nie zawsze musi być czytelny dla publiczności, rolą kuratora jest znalezienie tej wspólnej wiadomości, ustawienie tych prac w stronę widza.

**AP:** Czy we wrześniu w Sopocie zobaczymy tylko wystawy i czy coś trafi na stałe do kolekcji miasta?

**MS:** Ideą festiwalu, i tego na pewno nie chcę zmieniać, jest to, że na koniec artyści przekazują prace do kolekcji. To już zbiór dziesięcioletni, bardzo wartościowy i różnorodny. Zdradzę, że podczas jubileuszowej edycji FFWRS planujemy prezentację w przestrzeni miejskiej wybranych projektów z tych 10 lat. To będą plakaty na słupach w kilkunastu miejscach w Sopocie.



JACEK POREMBA, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

**AP:** Czy są jakieś pytania od gości tutaj do naszych rezydentów albo do kuratora?

**Uczestniczka spotkania:** Dzień dobry, mam pytanie do prezydentki Sopotu, Pani Magdaleny Czarzyńskiej-Jachim, która jest z nami na spotkaniu. Jest Pani pomysłodawczynią festiwalu, ciekawi mnie, jak Pani postrzega pomysły tegorocznych rezydentów?

**Magdalena Czarzyńska-Jachim:** Dzień dobry wszystkim. Może powiem o wolności twórczej, bo to nie jest zawsze łatwe. Pamiętam rozmowę przed pierwszą edycją festiwalu, gdy musieliśmy przekonać Radę Miasta, żeby przeznaczyła środki na jakieś wydarzenie w mieście. Namawiałam radę, żeby dofinansować festiwal. Trochę opowiadałam o tym, jak to wygląda w Deauville, gdzie festiwal jednak został sprowadzony do działalności promocyjnej miasta i artystów, nikomu nie ujmując, tworzą pocztówki, natomiast my, też pod wpływem pierwszej kuratora i rozmów z artystami, zdecydowaliśmy się postawić na dużą wolność artystyczną. Drżałam podczas wernisażu,

na którym pojawiły się np. nocne zdjęcia mężczyzny z wężem na Monciaku, które nie wszyscy chcieliby widzieć na pocztówkach z Sopotu. Ale... przeszło i myślę, że to jest największa wartość tego festiwalu pokazująca, że warto rozmawiać, słuchać artystów i zmieniać swoje nastawienie do różnych spraw.

Rezydencje to dla mnie zawsze bardzo ciekawe spotkanie, możliwość poznania zupełnie innego spojrzenia na miasto. Wspominaliście dziś, że morze kojarzy się Wam z wyciszeniem, dla mnie morze to energia, może dlatego, że często jestem na morzu, a nie tylko na nie patrzę. Żyjemy jednak w pewnych szufladkach. Mamy na coś określone spojrzenie i potem nagle ktoś przychodzi i nas z tej szufladki wyrzuca. To jest naprawdę bardzo fajne w tym festiwalu. Cieszę się, że poszło w tą stronę, i gratuluję Patrycji, która od początku ten festiwal współtworzy. Postawiliśmy na wolność artystyczną, nie narzucamy nikomu tematów, proponujemy tylko pewne ramy. A co z tych ram wyjdzie, to już jest rolą artystów.

**Uczestniczka spotkania:** Rozmawiamy w sali, gdzie trwa wystawa „Nie śpię, kiedy jest wojna” Anny Reinert-Faleńczyk. Wiele razy przewinął się tutaj motyw wolności, m.in. Sara wspominała o zagrożeniach, z jakimi mierzy się obecnie jej kraj z powodu dojścia do władzy sił prawicowych. Żyjemy w atmosferze realnego zagrożenia wojną, która już trwa obok nas. Czy to wpływa na wasze prace, czy obecna sytuacja polityczna i napięcia pozwalają na pełną twórczość?

**MS:** Zanim oddam głos artystom, coś dopowiem. Poruszyła Pani bardzo ważną kwestię. Wojna w Ukrainie już trwała, gdy zostałem zaproszony do współpracy z FFWRS. Razem z partnerką zastanawiałam się, czy w tej chwili mam zajmować się festiwalem, czy raczej powinienem pójść ponownie na szkolenie wojskowe. I wtedy przypomniała mi się rozmowa ze Stachem Szablowskim na temat uczestnictwa Ukrainy w Biennale w Wenecji. Otóż to jest również wojna kulturowa, która się teraz toczy na różnych frontach. Stąd tym bardziej rolą artystów, kuratorów, organizatorów



**JP:** Podpisuję się pod tym, co już powie-dzieliście. Też nie jestem artystą, który mówi o tym bezpośrednio w swoich pracach, choć niewątpliwie to gdzieś jest.

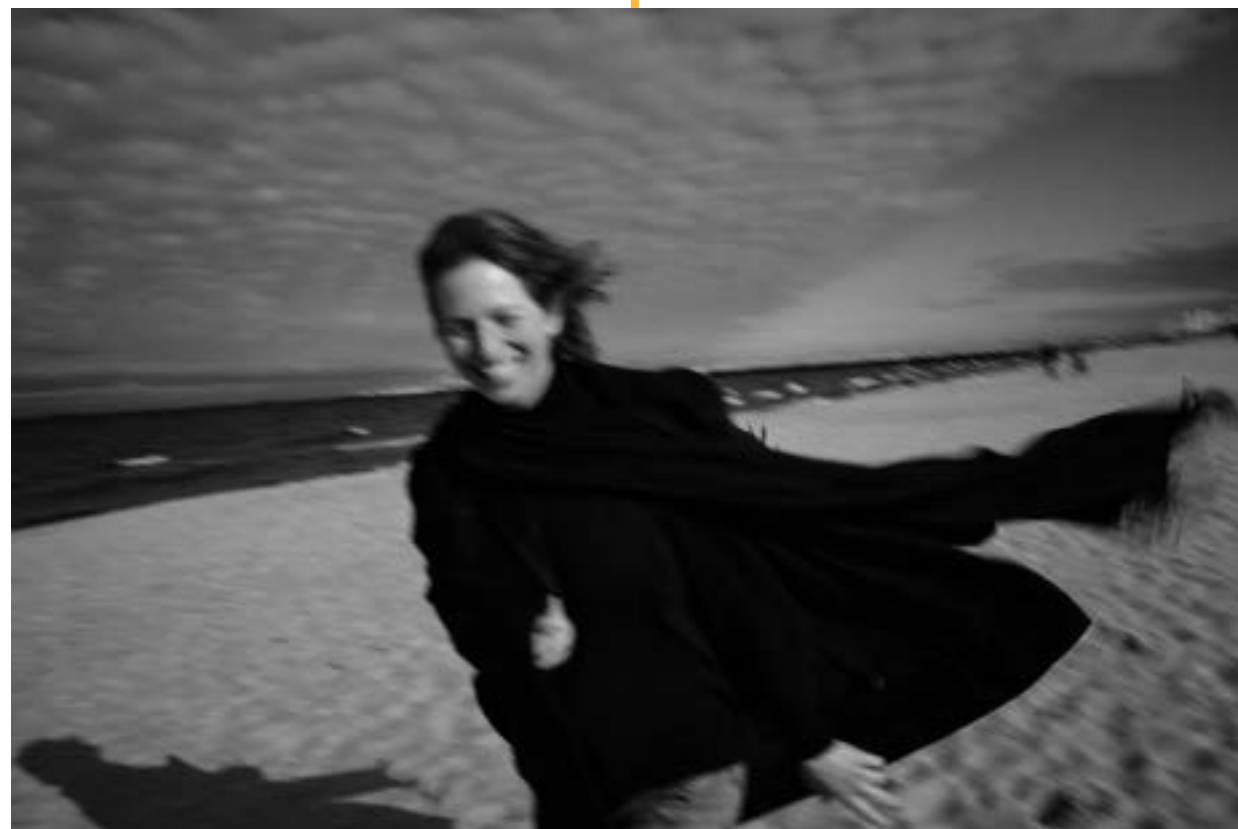
**SA:** Nie mieliśmy takich doświadczeń wcześniej. Więc nawet jeśli nie tworzę pra-cy poruszającej temat wojny, to ona bę-dzie wpływała na stan mojego umysłu i na pracę. Finlandia graniczy z Rosją, staliśmy się częścią NATO, w moim kraju stacjonują amerykańskie wojska. Nie jestem doku-mentalistką, nie ma w mojej twórczości bezpośrednich odniesień do wojny. Nie-mniej jednak szukam odpowiedzi na wiele pytań jej dotyczących.

**AP:** Festiwal jest też rodzajem buntu, agre-sorów na pewno nie cieszy fakt, że my po prostu robimy swoje. Ważne, aby trzymać się razem i żeby pisać historię jego kolejnej edycji. Widzimy się we wrześniu, na pew-no dzięki Wam ten świat będzie już trochę lepszy.

festiwali filmowych, literackich czy foto-graficznych jest podtrzymanie potrzeby twórczości. Jeżeli w kijowskim metrze od-bywają się spektakle i koncerty, a z historii wiemy, że w Polsce podczas II wojny świa-towej wszystko funkcjonowało na tyle, na ile mogło, to myślę, że i teraz artyści nie mogą przestać pracować. Natomiast nie-koniecznie muszą, czy powinni, zajmować się wojną – to nie musi być temat ich prac.

**AG:** Zgadzam się z tym, co powiedziała Ma-ciej. Wystawa w PGS jest o takim podskór-nym lęku czy stałej obecności czarnych myśli dotyczących wojny toczącej się tuż obok. Kilka dni temu w nocy była burza w Sopocie, która zaczęła się od spekta-kularnego grzmotu. Rozmawialiśmy o tym następnego dnia rano z Sarą i okazało się, że obie w pierwszym momencie zinterpre-towałyśmy ten dźwięk jako wybuch. Gdyby temat wojny nie był obecny w naszej pod-świadomości, nie byłoby to nasze pierw-sze skojarzenie. Więc każdy z nas żyje ze świadomością zagrożenia, które jest bardzo realne, ale jak mówił Maciej, myślę, że twórczość też jest jakąś furtką, jakimś sposobem na to, żeby trzymać się swoich tematów, szukać człowieczeństwa i jakie-goś sensu w tym, gdzie jesteśmy. Ważne jest, żeby artyści zabierali głos w aktual-nych sprawach, ale też nie każdy artysta, nie każda osoba potrafi to robić i być może nie każda powinna to robić. Na razie nie czuję się na siłach, żeby rozwijać temat wojny w mojej twórczości, chociaż on się w niej pojawia. Mam takie wspomnienie z pierwszego dnia wojny, gdy mój synek zjadł pierwszego w życiu pączka, bo to był tłusty czwartek, więc takie wątki pojawiają się w moim cyklu, ale nie są dominujące.

ANTONINA GUGAŁA, FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ



**ANTONINA GUGAŁA** (ur. 1989) – artystka, badaczka, kurator-ka. Absolwentka Instytutu Twórczej Fotografii w Opawie oraz Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie aktualnie w ramach doktoratu realizuje badania na temat profesjonalnej fotografii rodzinnej. Jej prace są częścią kolekcji fotografii współczesnej Muzeum Warszawy. Autorka projektu dokumentalnego „Fotograf Warszawski” prezentowanego m.in. w Fundacji Archeologia Fotografii (2016) oraz w ramach Festival Images – Biennale des arts visuels de Vevey w Szwajcarii (2018). Uczestniczka Letniej Szkoły AZ w ramach Kongresu Postartystycznego „Konteksty” w So-kotowsku (2023, organizator: Fundacja Sztuki Nowoczesnej ING). Dwukrotna laureatka stypendium arty-stycznego miasta stołecznego Warszawy (2016, 2021). Lau-reatka konkursu SHOW OFF organizowanego przez Miesiąc Fotografii w Krakowie (2018). W 2022 jako kuratorka stwo-rzyła wystawę „Celina Osiecka. Usługi fotograficzne” (Mu-zeum Warszawskiej Pragi), której towarzyszył katalog o tym samym tytule (Muzeum Warszawy, 2022). Współtwórczyni inicjatywy „Zdjęcia do dokumentów”, której celem jest wspie-ranie osób uchodźczych w procesie legalizacji pobytu oraz lokalnej integracji poprzez świadczenie nieodpłatnych usług fotograficznych, a także prowadzenie warsztatów. Członkini kolektywu „Matki-twórczynie”. Aktualnie realizowany przez artystkę projekt pt. „Biegnę do słońca” opowiada o wizualnym wymiarze doświadczenia macierzyństwa.



FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

**JACEK POREMBA** (ur. 1966) – fotograf, specjalizuje się w por-trecie, fotografii modowej i reklamowej. Pracował dla naj-ważniejszych polskich magazynów, takich jak „Viva”, „Uroda”, „Pani”, „Gala”, „Cosmopolitan”, „Twój Styl” i „Marie Claire”. Przez wiele lat fotografował Korę Jackowską, tworząc jej wyjątkowy wizerunek w prasie. Współpracował również z takimi gwiaz-dami, jak Aneta Lipnicka, Katarzyna Figura, Katarzyna No-sowska, Justyna Steczkowska czy Robert Lewandowski. Do najbardziej pamiętanych sesji należą te z Agatą Buzek, Kubą Wojewódzkim, Korą, Arturem Rojkiem i Markiem Edelmanem. W jego portfolio znajdują się także zdjęcia Juliette Binoche, Sharon Stone, Dalajamy oraz Johna Malkovicha. Autor wielu kultowych okładek płyt. Jako jeden z pierwszych w Polsce tworzył oryginalne kampanie dla dużych marek i projektantów. Fotografował kolekcje ubrań, tworzył oryginalne katalogi i se-sje modowe, współpracował z Operą Narodową, wykonując



FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

fotografie wykorzystywane na plakaty dla takich reżyserów, jak Mariusz Trelński i Krzysztof Warlikowski. W 2001 roku podczas podróży do Sudanu rozpoczął realizację autorskich projektów opartych na pejzażach i portre-tach, które kontynuuje do dziś.

**SARA AHDE** (ur. 1979) – artystka wizualna, kuratorka, wykła-dowczyni, właścicielka galerii. Ukończyła Liminka School of Art w Finlandii oraz Byam Shaw School of Arts, Uniwersytet Sztuki w Londynie. Pochodzi z północnego Oulu, aktualnie mieszka i pracuje w Helsinkach. Jej prace były wystawiane m.in. w Finlandii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Rosji i Chinach. W swoich pracach głównie skupia się na fotografii, wideo oraz dźwięku. Świat obrazów jest zarówno emocjonalnie znajomy, jak i pozba-wiony precyzyjnych przywiązań. Używa uproszczonych i łatwo dostępnych sposobów na ukazanie gotującej się złożoności, która bulgocze pod powierzchnią codziennej rzeczywistości. W ostatnich czasach głównie skupia się na procesie tworzenia. Pracuje nad małymi seriami prac, które łączą się ze sobą po-przez swoją różnorodność, tworząc jedną holistyczną całość. Narracyjny charakter jej prac, a także ich techniczne wyko-nanie, znacznie różnią się w zależności od serii. Przez ostat-nie cztery lata prowadzi własną, niekomercyjną galerię sztuki współczesnej – Gallery Bässen. Galeria mieści się w starym garażu lokomotywy w Mustio Manor w Raseborg i prezentuje



FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

sztukę współczesną tworzoną przez fińskich i międzynarodowych arty-stów. Od 2022 galeria powiększyła się na zewnątrz, aby wystawić rzeźby i instalacje artystyczne w otaczają-cej przyrodzie. Wystawy są częścią Biennale Wioski Fiskars.

**DR MACIEJ STĘPIŃSKI** (ur. 1972) – artysta, fotograf, twórca filmów wideo, wykładowca akademicki, kurator, absolwent ASP w Warszawie i École Nationale Supérieure de la Photo-graphie w Arles we Francji. Od ponad dwudziestu lat łączy pra-cę twórczą z dydaktyczną, prowadząc we Francji, Szwajcarii, Niemczech i w Polsce warsztaty oraz projekty fotograficzne związane z transformacją pejzażu i architektury. Jest autorem webinarów z historii fotografii, pracuje jako mentor fotografów, wspierając ich długoterminowe projekty, wystawy i publikacje. Swoje prace poka-zywał za granicą: we Francji, Chinach, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Maroko, Ho-landii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii oraz w Polsce, m.in. w Zachęcie, w CSW Zamek Ujazdowski, Muzeum Narodowym w Gdańsku, Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie i BWA Zielona Góra. Zdjęcia prezentował podczas Biennale fotografii i na festiwalach fotogra-ficznych w Arles, Sopocie, Krakowie, Poznaniu i Łodzi. Laureat nagród, rezydencji twórczych, m.in. Kultur-



FOT. ŁUKASZ SOKÓŁ

kontakt (Wiedeń), Artist in Residence Program, 18th Street Art Center (Santa Monica, Kalifornia), i stypendiów: Mécè-nes du Sud (Marsylia), polskiego Ministerstwa Kultury i Dzie-dzictwa Narodowego, Drac Paca (Francja). Obecnie adiunkt na wydziale Rzeźby i Intermediów na kierunku fotografia ASP w Gdańsku oraz wykładowca Akademii Fotografii w Warszawie, gdzie prowadzi zajęcia „Fotografia w sztuce współczesnej”. Od 2024 roku kurator główny Festiwalu Fotograficznego „W ra-mach Sopotu”.



CO JESZCZE W PROGRAMIE 10. EDYCJI – PLENER ŁÓDZKIEJ FILMÓWKI – ROGIŃSKI – PŁAWSKI – SARPANIEMI – GIRAUD – BUŁHAK – FOTOKSIĄZKA



ARTUR PŁAWSKI  
Z CYKLU „RODZAJ MĘSKI”, 2024



SZYMON ROGIŃSKI  
Z CYKLU „ALKOHOLE 24”, 2024



JAN I JANUSZ BUŁHAK,  
SOPOT, MOLO, 1948. ZE ZBIORÓW MUFO



EMMA SARPANIEMI,  
SELF-PORTRAIT AS A LOWLY WORM, 2022

Dziesiąta, jubileuszowa edycja FFWRS to poza wystawą główną rezydentów Sary Ahde, Jacka Poremby i Antoniny Gugaty również same premiery. Na widzów festiwalu podróżujących koleją pierwsze wystawy będą czekały już w Sopot Centrum. W industrialnej przestrzeni sąsiadującej z dworcem obejrzymy wystawę Artura Pławskiego oraz prezentację najciekawszych polskich fotoksiążek ze stale uzupełnianego archiwum FFWRS. Kuratorem obu wystaw jest Paweł Klein.



WYSTAWA FOTOKSIĄZEK W SOPOTECIE,  
FOT. ANNA BOBRÓWSKA, SSFWFH

Nieopodal kultowego molo, w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie zobaczymy wystawę „Obrazy, które spadają z nieba” Helsińskiej Szkoły Fotografii (szczegóły na str. 3 gazety festiwalowej) oraz premierowy projekt Szymona Rogińskiego „Alkohole 24”. Nowa seria kilkunastu fotografii powstaje na terenie Polski i stanowi kontynuację wcześniejszych cykli („Interneity”, „Nagrobki”, „Kebab”), w których artysta przyglądał się architekturze miejskich punktów usługowych. Badając tematykę ulotną, często trudną w interpretacji, fasadową, Rogiński pokazywał ewolucję cyfryzacji społeczeństwa, kulturę usług pogrzebowych i śmierci czy historię migracji osób.

FFWRS odkrywa młode talenty. W PGS obejrzymy poplenerową wystawę studentów Szkoły Filmowej w Łodzi, a w Sopot Centrum wystawę najciekawszych prac fotograficznych przygotowanych przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Z kolei w klubokawiarni Dwie Zmiany poznamy prace absolwentów Sopotkiej Szkoły Fotografii WFH.

Kolorowym punktem na mapie wystaw tegorocznego festiwalu będzie ekspozycja fotografii fińskiej artystki Emmy Sarpaniemmi, prezentowana w galerii przy Goyki 3 Art Inkubator. W swoich projektach Sarpaniemmi eksploruje koncepcję kobiecości poprzez humorystyczne, niekonwencjonalne autoportrety. Na wystawie „Two Ways to Carry a Cauliflower” poznamy prace z najnowszego cyklu artystki.

Premierę serii „Fire seasons”, zdjęć przedstawiających ogień, zaczerpniętych z różnych źródeł przez francuskiego artystę Nicolasa Girauda, planujemy w przestrzeni Sopotu. Każdą fotografię odnajdziemy w formie naklejki, w edycji liczącej 1000 egzemplarzy.



PLENER ŁÓDZKIEJ FILMÓWKI W SOPOTECIE,  
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dziesiątemu Festiwalowi Fotograficznemu „W ramach Sopotu” towarzyszyć będzie wystawa prac Jana Bułhaka i jego syna Janusza, eksponowana w Dworcu Sierakowskich, siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sopotu. Jana Bułhaka nie trzeba specjalnie przedstawiać miłośnikom fotografii, to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli piktorializmu w Polsce. Główną tematyką prac Bułhaka był polski krajobraz w ujęciu symbolicznym, zabytki architektury oraz przejmujące portrety. Fotografie prezentowane na wystawie zatytułowanej „Jan Bułhak i syn – Sopot odzyskany 1945-1949” zostały wykonane w II połowie lat czterdziestych XX w., podczas powojennej wędrówki z aparatem, w którą Jan Bułhak udał się po ziemiach odzyskanych wraz z synem Januszem. Ukazują one odradzające się życie w powojennym Sopocie. Sielski klimat prac i ich poetycki charakter stanowią silny kontrast do obrazów właśnie zakończonej wojny. Wystawa powstała we współpracy z Muzeum Fotografii w Krakowie, a jej kuratorką jest Klaudyna Karczewska-Szymkowiak.

Tradycyjnie pamiątką po kolejnych edycjach festiwalu jest fotopomnik, którego ideą jest spontaniczne zderzenie widza ze sztuką. Dotychczas w przestrzeni miejskiej Sopotu pojawiły się zdjęcia takich legend polskiej fotografii, jak Tadeusz Rolke, Chris Niedenthal, Zbigniew i Maciej Kosycarze, Rafał Milach oraz Wojtek Wieteska. Autorem fotografii prezentowanej podczas tegorocznej edycji FFWRS jest Jan Bułhak. Dla naszych wiernych widzów, ale też dla

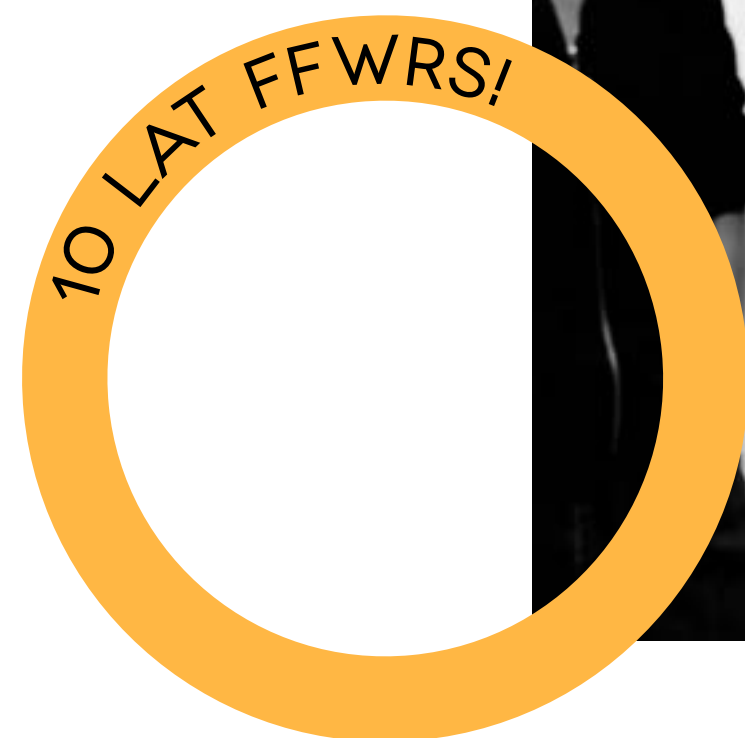


NIKO LIJOMA, 2018. ADAPTATION OF  
A BIGGER SPLASH, PERSONS PROJECT

tych, którzy być może po raz pierwszy zdecydują się przyjechać na festiwal do Sopotu, szykujemy urodzinowy prezent – pochwalimy się archiwum, do którego przez ostatnich 10 lat trafiły prace wybitnych polskich i zagranicznych artystów, m.in. Rafała Milacha, Elis Hoffman, Ilony Szwarz, Tadeusza Rolke, Diany Lelonek, Kacpra Kowalskiego, Weroniki Gęsickiej, Magdy Wunsche i Agi Samsel, Konstancji Nowina-Konopki, Sorena Lilholta. Niegdyś prezentowane na wystawach, teraz zobaczymy je w przestrzeni miasta.

Tegorocznej odsłonie sopockiego festiwalu będą towarzyszyły spotkania z artystami i kuratorami oraz oprowadzania po wystawach. Szczegółowy program jubileuszowej edycji FFWRS już wkrótce na [www.wramachsopotu.pl](http://www.wramachsopotu.pl)





PATRYCJA TUCHANOWSKA-RUSZKIEWICZ  
FOT. ZOSIA ZŁJA I JACEK PIÓRO

## Francusko- -sopockie stosunki zagraniczne

W 2014 roku francuskie miasto Douville, z którym współpracował Sopot, zaproponowało nam rezydencję w organizowanym przez nich festiwalu „Planche Contact”. Dotąd moja styczność z fotografią polegała na tym, że byłam producentką sesji zdjęciowych, uczestniczyłam w szalonych projektach kalendarzy i współpracowałam z fotografami w ramach różnych projektów miejskich. Wtedy wydawało mi się, że trochę się na fotografii znam, jednak

z perspektywy czasu widzę, jak błędne było moje przekonanie. Moja ówczesna szefowa, obecna prezydentka miasta Magdalena Czarzyńska-Jachim wpadła na pomysł zbliżenia w relacji z Douville i przeniesienia pomysłu na festiwal do Sopotu. Zostałam wyznaczona do tego zadania, za co jestem jej ogromnie wdzięczna. Na artystyczną rezydencję „Planche Contact” pojechałam sopocki fotograf Tomek Bergmann, który nie dość, że był gotowy na twórczą przygodę, to również podjął się misji podejrzenia festiwalu w Douville od kuchni.

## Pierwsza edycja FFWRS

W 2015 roku zdecydowaliśmy się na pilotażową edycję festiwalu, który po premierze sopockiego kalendarza autorstwa Tomka Bergmanna „W ramach Sopotu” przejął jego nazwę, i to ona nadała mu kierunek i charakter. Tomek został dyrektorem artystycznym festiwalu, ja jego producentką. Impreza była w pełni finansowana przez miasto i organizowana przez Biuro Promocji, co było i jest dość wyjątkowym przypadkiem. Plan był taki: zaprosić na rezydencję znakomitych fotografów, oni zrobią wspaniałe zdjęcia prezentujące nowe spojrzenie na Sopot. Prace opublikujemy w kalendarzu i w ten sposób zyskamy świetną możliwość promocji miasta.

O... jak bardzo zdziwiły nas pomysły pierwszych rezydentów! Jacek Poremba sfotografował piękne, stuletnie mieszkanie Sopotu, Radek Polak rodziny repatriantów, a Szymon Szcześniak przypadkowych ludzi na molo. Szymon Rogiński zrobił zdjęcia nocą, a Igor Omulecki stworzył kolaż. Przygotowując się do przyjazdu rezydentów, pilnie przestudiowaliśmy ich portfolia i spodziewaliśmy się, że zrobią coś w stylu swoich prac komercyjnych. Tymczasem grupa ochrzciła się mianem „Dziady”, delectowała się wspólnym towarzystwem, chwalać rezydencję za okazję do oderwania się od zleceń i możliwość zrealizowania projektów, na które na co dzień nie ma przestrzeni i czasu...

Pierwsza edycja festiwalu została zwieńczona wystawą, premierą kalendarza oraz spotkaniami i warsztatami z artystami. Kalendarz był wspaniały, koneserzy go chwaliли, ale mieszkańcy byli raczej oburzeni. Nie zapomnę nigdy tego, gdy ktoś zadał mi pytanie: „Jak Pani sobie to wyobraża? Patrząc przez miesiąc na jakąś starą kobietę?” To był moment, w którym po raz pierwszy zrozumieliśmy, że nie da się zrobić festiwalu artystycznego dla wszystkich. Trzeba podjąć decyzję: ulegamy części widowni i będziemy zamawiać u rezydentów „ładne obrazki”, czy dajemy im wolność. Dyskusje były burzliwe, a w ich wyniku stwierdziliśmy, że bez ryzyka nie ma dobrych wystaw. Postawiliśmy na wolność w sztuce.

## Bez ryzyka nie ma dobrej wystawy

W rozmowach często ktoś pyta, czy mam ulubione zdjęcie, które powstało w trakcie rezydencji, albo który artysta najbardziej nas zaskoczył. Nie potrafię odpowiedzieć na te pytania. Każdy rezydent zostawił w Sopocie swój ślad. Przyzwyczailiśmy się, że rezydencje sprawiają, że artyści robią nam i chyba sobie samym niespodzianki. W sumie to, że nie wiemy, jak będzie wyglądała główna wystawa festiwalu, jest mało odpowiedzialne z perspektywy kogoś, kto musi mieć wszystko zaplanowane. Ryzykujemy my, ryzykują artyści, którzy często sami nie wiedzą, jak ułoży się ich praca. Czasu jest mało, pogoda bywa kapryśna, niczego do końca nie można przewidzieć. Pewna jest jedynie data przyjazdu i wyjazdu rezydentów. Oczywiście są tacy, którzy planują, omawiają pomysł z kuratorem, przygotowują się zdalnie. Nasz zespół podsuwa im lokalacje, kontakty, udostępnia archiwa, organizuje ludzi, wyszukuje najdziwniejsze informacje o Sopocie. Zmieniamy się z urzędnikami w asystentów i miejskich fikserów. Jednak są też artyści, którzy szukają inspiracji dopiero po przybyciu na miejsce. Pierwsze dni poświęcają na spacer, chcą poczuć ducha miasta i spontanicznie wpaść na pomysł. Wciąż się uśmiecham na wspomnienie Sashy Kurmaza, rezydenta w 2018 roku. Wtedy po raz pierwszy nasi kuratorzy Adam Mazur i Maja Kaszukur zaprosili twórców zagranicznych. Pojechałam po Saszę na lotnisko i zrobiliśmy małą rundkę po Sopocie. Pokazałam mu molo, Park Północny i Południowy, ulicę Monte Casino, Operę Leśną i plażę, a on do mnie z pretensją: „Czy Ty w ogóle widziałaś moje fotografie? Wiesz, o czym są? Co ja mam tu sfotografować?! Tu jest wszędzie ładnie i biało!”. Finał był taki, że Sasha sfotografował nocą las...

Lecz mimo niepewności i strachu towarzyszącym nam przez cały czas trwania festiwalu, moment uznania najbardziej oczekiwanej głównej wystawy rezydentów za gotową jest wart każdej przeżywanej przez zespół emocji.

## „Podjarka”

To, w jaki sposób festiwal wpłynął na moje życie, na postrzeganie sztuki, jak zmieniła się moja wrażliwość i jak wiele mam szczęścia, mogąc poznać najwspanialszych polskich fotografów, sprawia, że głęboko wierzę, że sztuką należy ludzi nie tyle otaczać, co wręcz atakować. Oczywiście nie każdy z tego skorzysta, ale wierzę, że taka jest misja festiwalu i Sopotu – miasta kultury i sztuki. Jestem szczęściarą, Kocham swoją pracę i dzielę tę miłość z naszą festiwalową ekipą: Weroniką, Przemkiem, Klaudyną, Pawłem, Tomkiem i prezydentką miasta, dzięki której realizujemy ten projekt. Jesteśmy małym miastem, więc środków również nie ma zbyt wiele, każdy z niezbyt licznego zespołu ma bardzo dużo zadań, ale jesteśmy bardzo dumni z tego, jak rozwinął się festiwal – od jednej wystawy rezydentów w jego premierowej edycji do niezliczonej liczby premier i ponad 50 cykli rezydencyjnych w kolejnych latach. Dyrektor jednego z dużych festiwali fotografii podczas spotkania z naszą ekipą powiedział, że zazdrości nam tego zapału i „podjarki”. Mam nadzieję, że to się nigdy nie zmieni.

## Do zobaczenia na 10. edycji FFWRS!





#### ABOUT NORTH\* (PÓŁNOC) IN SOPOT

I accepted the invitation to prepare and host the première main exhibitions of the 10th-anniversary Frames of Sopot Photography Festival (FFWRS) with curiosity and optimism. I myself was a photographer who was exhibited at the Festival during the pandemic, a difficult time for art.

This year, as the Chief Curator of FFWRS, I have co-created four exhibitions at the State Art Gallery (PGS) in Sopot. I am working with residents Antonina Gugala, Jacek Poremba and Sara Ahde and working on Szymon Rogiński's solo exhibition, as well as the exhibition of the students of the Academy of Fine Arts in Gdańsk in the space at the Main Railway Station. When developing the Festival's main theme, I pondered upon the ambiguity of the word 'północ' in Polish and its symbolic meaning. Does it have a geographical dimension or is it related to a specific moment in time? What is the meaning of 'zero hour', a point on a map, a 'northern light' or the lack thereof? How does the daily rhythm of life, the 24-hour cycle that depends on the seasons, high and low tides, sunrises and sunsets, travel from south to north and back, affect us? Naturally, the North as a reference point also follows from Sopot's location on the map of Poland, while the participation of artists from Finland opens our view to areas lying even further north of the Baltic Sea. Although the idea of creating a photographic image has remained virtually unchanged since its inception, photography has become a technological product that introduces automation to the process of creating an image and leads to a standardised way of seeing the world. Taking pictures has become indiscriminate and automatic, immediate and accessible. Many people treat photography as a tool for recording reality without engaging in any deeper analysis. Therefore, as a creator, recipient and curator, I am the most interested in practice, understood as a relationship with the photographic medium as such. An artist not only creates an image but also interprets and manipulates it to express their thoughts, emotions and ideas. It is a process that is difficult to describe and involves creativity, intuition, sensitivity, knowledge and imagination. The main theme of the Festival evoked entirely different associations in the participating artists. Surprisingly, creating a series of themed photographs is a similar challenge for them as creating a project from scratch, without a title or references. At a certain stage in the development of their individual artistic identity, the topic becomes only a pretext for personal expression and often only continues their previous creative direction. It is such focus and intense concentration that are the special feature of the residency in Sopot. Meanwhile, Szymon Rogiński travelled across Poland to photograph 24/7 liquor stores, while the students of the Academy of Fine Arts in Gdańsk explored their own perception limits of the photographic medium and artistic freedom with a surprising detachment from new technologies and short-lived trends in digital photography. Each of these projects will be different, although they will permeate

each other in the one space of the State Art Gallery in Sopot. I am convinced that this will be a very special Festival. Come and see for yourselves!

\* In Polish, the word 'północ' has two meanings, geographical and temporal, as 'North' and 'midnight'

**BIO** Dr Maciej Stępiński – artist, photographer, video creator, university teacher, curator, with a degree from the Academy of Fine Arts in Warsaw, Poland, and the ENSP in Arles, France. For over twenty years, he has combined creative and teaching work, running workshops and photographic projects on the transformation of landscape and architecture. He has authored of webinars on the history of photography and works as a mentor for photographers, supporting their long-term projects, exhibitions and publications. Currently, he is an assistant professor at the Photography course, Faculty of Sculpture & Intermedia, Academy of Fine Arts in Gdańsk and a lecturer at the Academy of Photography in Warsaw. Since 2024, Chief Curator at the Frames of Sopot Photography Festival.



#### IMAGES FALLING FROM THE SKY ADAM MAZUR

At the 10th-anniversary FFWRS Frames of Sopot Photography Festival, we will showcase, for the first time in Poland, the work of nine celebrated contemporary Finnish artists who belong to the world-renowned Helsinki School of Photography. Large formats in colour but also smaller, mindfulness-demanding photo formats, combined with video and photobooks, all contribute to a first-time presentation of such master photographers as Elina Brotherus, Sanna Kannisto, Eeva Karhu, Miija Laurila, Janne Lehtinen, Anni Leppälä, Niko Luoma, Santeri Tuori and Niina Vatanen. Finnish art and culture have a relatively low profile in Poland. That's not how it should be! Next to its music, architecture and literature, Finland is one of the most interesting places in contemporary Europe in terms of visual arts. The Helsinki School is among the most significant phenomena in 21st-century European and international art. Next to the Dusseldorf and Kharkiv Schools, it is one of the fundamental directions in contemporary photography. The combination of reflection on the nature of the medium, immersion in the tradition of conceptual art and the multi-layered, rich visuality of Finnish photography attracted the attention of critics and curators at the beginning of the century and, over time, gained the recognition of collectors and the vast audiences of art galleries worldwide. The exhibition at the PGS, produced in collaboration with Timothy Persons and Asia Zak, presents a selection of iconic works that together make up the phenomenon of the Helsinki School of Photography.

#### MEETING WITH RESIDENTS AT PGS

In April, we met at the State Art Gallery in Sopot (PGS) with the artists-in-residence invited by the main curator Maciej Stępiński to the 10th anniversary edition of the Frames of Sopot Photography Festival (FFWRS). While Sara Ahde, Jacek Poremba and Antonina Gugala took their time to work out the concepts of their premiere projects, Agata Passent spoke to the artists and their curator about events that will await the Festival viewers starting from September 6, 2024.

**Agata Passent:** What is residency to you? What kind of state is it?

**Jacek Poremba:** My first impression is a holiday-maker

at work. It's not usual for me to be artist-in-residence. I was one for the first time ten years ago here, in Sopot, and now I'm back again. Art residency brings to mind a situation when I'm outside my daily work ritual. Acting in a new context, where I can think about the work I'm supposed to create here. I like that state.

**AP:** Sopot tries to force upon us a state of holidays, an escape of sorts. What about you, Antonina?

**Antonina Gugala:** When I hear the word "reside", my first impression is simply "be". To be an artist-in-residence means to be here and now. But I wouldn't say I'm on holidays. We discussed it a lot with Maciej, Sara and Jacek; at the end of the day, being artists-in-residence is part of our work, which I happen to like a lot. But I feel that I'm here to create something. And this requires a lot of effort from me, even if it's not visible at the beginning. I feel my brain is being picked all the time, so it's not really a relaxation. Residency allows me to focus on something for longer and this is a very pleasant state, a state of unhurried creative work. In my everyday life, I often have no time for that.

**AP:** I'm really curious what you're going to create in Sopot. Have you got your mind set on anything new, or are you going to continue an already existing project, just as you mentioned, only a displaced one?

**AG:** I have been dealing with the topic of maternity for some time. I refer to the classic text by Adrienne Rich from mid 1970s, who pointed out to the difference between the personal experience of maternity versus maternity as a social institution. In my work, I explore the experience of maternity and the way it affects me personally. The art residency in Sopot means that I can take a break from being a mom. My child has stayed at home with my husband and the grandparents. This is our first parting for such a long time. The Sopot chapter of my work will also deal with that. We all know that separation is part of the experience of being a mother, so I think it's important to speak about it, too.

**AP:** I'm curious to see how it will impact your son. Is Sopot going to be a relief, because mom has left and he's free, or is it going to be the first memory of longing? Sara, what is art residency for you? Perhaps you have noticed that Polish people have this thing where they have to make excuses for not working.

**Sara Ahde:** The residency is the time to focus on working, to think about where my art is heading. Of course it's a kind of break from everyday life, from the washing machine, the dishwasher, from teaching. It's a moment or a state where I can focus on myself. The Sopot residency is short, which increases the pressure. During my last residency I was in Africa, in Benin, where I stayed for three months. This was a completely different time. Here, I've only been for a few days, so first of all I need to find my place in this particular space, this particular city. The first things I have to deal with are the basics: where to eat and how to communicate with people, since I don't know the language.

**AP:** What are your expectations for the residency? Is your stay here going to be an exploration of Sopot, or are you going to focus on yourselves, as Sara said?

**JP:** In my case it's the latter, I'm watching myself here. I'm looking for something that will create these unique vibrations between me and this place. During my first art residency I didn't take any photos, I came back later to take them. This time something similar may happen.

**AP:** Antonina, aren't you worried that you will feel the typical female guilt that Sopot has become for you a room of your own?

**AG:** No, I have it pretty well sorted, I think my son will be happier if I feel fulfilled. Creativity is an important part of my life, so I'm very happy that I found a way to be with my son while having some space for myself because of the subject of my current work. I won't feel guilty, it's definitely a challenge, but my husband and I tried to prepare him in advance for this separation.

**AP:** Jacek, do you feel guilty towards your son?



**JP:** My son is already 20 years old, so he is perfectly able to manage on his own.

**AP:** Sara, you said that here you're able to escape from everyday life. What are you working on now?

**SA:** I take a lot of photos. My work is very processual in nature; usually my current project refers to the previous one. Here, I want to explore the connections between my works. First, I went to the north of Finland where I started taking photos as part of preparation for my residency in Sopot.

**AP:** What is a definition of a good curator? If I were an artist, I wonder if I would even like the institution of a curator. Referring to the name of the festival, the Frames of Sopot, my question is: is a good curator the one who invents these frames, or the one who tries to remove them? Is there always a tension between the artist and the curator? Do you like having a curator? Maybe it's just a function invented by the art market?

**SA:** Artists who are not always able to look at their art in an objective way usually need curators. There is a saying about killing what you love. For an artist, this is an almost impossible task. Hence the role of the curator: to step in in situations like this. I am a curator myself, so I know the other side of the coin.

**AP:** So the curator is the author's editor?

**JP:** I'm a master of killing the ideas that pop into my head. I castrate them immediately instead of doing something and moving on. So I definitely need such a person. A person that will keep the ideas in my head and create a framework which will be transparent enough not to limit me, but to give me plenty of freedom.

**AG:** For me, a curator is someone who is a carer. In fact, a good curator invites certain people into his or her idea. He/she gives them quite a lot of knowledge and relative freedom, he/she trusts them and offers them freedom of creation. The curator doesn't force an idea, he/she doesn't limit the artist. Actually, Maciej gave us minimum guidance about the theme of the North, which I really appreciate.

**MS:** For me, probably the most difficult part of this collaboration is imagining a common space for your works and projecting them at the State Art Gallery. We're working on this together, we're in the process. We have made some visits to the Gallery, but it's too early to say something more because these works have not been created yet. When they're ready, I will go back to the authors and ask their views. It's a long and difficult process. So far, I have been organising exhibitions of finished works by deceased artists, for example the exhibition for the 70th anniversary of the Dramatyczny Theatre in Warsaw. I had vast collection at my disposal. To use Antonina's metaphor: a curator is a carer who follows the artist like one follows a child, giving him or her freedom rather than telling him/her off.

**AP:** We are in Sopot, which many of us associate with postcards depicting wholesome and beautiful people, surrounded by the Kurhaus architecture of a seaside resort, sailing on sailboats. If I were you, I would be a little nervous, because you didn't come here to make a festival worthy of a nice postcard. How do you find yourself in a place that has exuded so many beautiful views, in spite of its troubled history?

**JP:** I can't do it (laughs). Finding something that will be

mine is indeed very difficult. I am often associated with portraits, but Maciej decided to invite me to this year's residency for other reasons unrelated to portraits. So I'm thinking about a space with an energy, that I will later interfere with during shooting or post-production with geometric shapes. I found such a place today when Łukasz was taking the photos of me for the festival newsletter.

**AP:** Did you manage to find any ugly place in Sopot? I hope it will be here to stay...

**JP:** I don't know if it's ugly, or nice in a different way. I like to draw energy from the space I face with my camera. I take a lot of inspiration from nature. Yet Sopot is not a place where I would come to relax or work while resting. This is not my kind of place, so I try to escape this first impression of Sopot and hide in some less frequented streets.

**AG:** What attracts me to Sopot is the Baltic Sea. It's a crucial place for me, probably the first place I visited in my life, to which I keep coming back. I have kept in my mind the memory of the sand – it's one of a kind – and of all the sounds and smells. When I'm here, it all comes back to me, I feel good in this space. It is interesting that we are now here outside the tourist season, when there are much fewer people in Sopot than in summer. The weather is far from a postcard picture perfect, it changes every day, and finding yourself in such a capricious climate has a positive and interesting effect on your senses. I'm also the one who escapes into nature. Obviously, I walked through the streets of Sopot and admired the beautiful architecture, but I was doing it as if outside of history, outside of time, trying to reconnect with my mother.

**AP:** For many of us, Sopot was the first sandbox, not the public sandbox in your housing estate, but a carefree place, where the myth of gaining access to the sea was very important. We are currently undergoing a transformation and we should leave the sea alone; rather than taking it over we should give the sea back to nature. Sara, what do you think of the postcard side of Sopot?

**SA:** As soon as I arrived, I started wondering what I would do here, because my works are not necessarily pretty. I started taking photos and I finally found my Sopot.

**AP:** I want to ask you about the beach. I keep seeing the images of famous happenings by Tadeusz Kantor conducting the waves of the sea. Now we are more inclined to wait for the nature to conduct us. Do you like taking photos of the beach or watching people taking photos on the beach? Maybe you avoid the beach and look for wild cliffs instead?

**MS:** I'll throw in my two cents. After the meeting in the Gallery, we were wondering what photos to show at the exhibition. I asked the artists-in-residence what they had done so far. Immediately all of them took out their phones and showed me identical photos of the sea. We could have closed the residency program at that point, each artist would produce one artwork and everyone would be delighted, but they all would be very similar.

**AP:** I wonder if they were facing the sea or looking at the camera?

**MS:** No, they weren't there at all, the photo only showed the Baltic Sea.

**AP:** So they were looking towards the sea.

**JP:** The beach doesn't really thrill me, I'm more of a mountain person. I don't get energy from being near the sea. But I'm definitely fascinated, or even hypnotised by the horizon. I often point my lens at the horizon and observe how the same image can change, as if exuding a different energy each time. So the photos that we pulled out were just three horizons. I am not a photographer who would spy on people, I am actually embarrassed to walk around with a camera in public places. If I photograph someone, that person would know that I am doing it, because I would always ask for permission. I have always cared more about creating

a certain situation than about sneaking and peeking, and capturing that single special moment. Yesterday, I took out my camera for the first time since I had come here, and I still feel embarrassed about it. Which is also quite fascinating.

**AG:** I myself would never want to show the photo of the sea that Maciej is talking about at an exhibition. It was a note just for me. There is something similar in our sensitivity, a kind of embarrassment or a sense of crossing some boundaries, when you photograph people who are not aware of it. I absolutely don't do that. Still, for me the beach is a place where I can focus and just think. To me, walking on the beach is a calming activity. I can't really rush on the beach, it's something that sticks with me every time I'm there. While in Sopot, I tried to go to the beach every day, regardless of the weather, not necessarily with a camera. The beach is an absolutely essential element of this residency. And Kantor's photograph that you mentioned, The Panoramic Sea Happening, is one of the most fascinating beach photographs that I know. I hadn't thought of a happening here, but who knows.

**AP:** This year marks the 10th edition of the Festival, which has already become a brand. Maciej, what do you want to continue and what would you like to change? Why did you decide to invite these particular residents, as wonderful as they are?

**MS:** I saw Sara's work on a major gallery's website while I was travelling by train. The Internet connection was very poor, so the captions under the photos were not visible, and I didn't really know who was that person that caught my eye. I found out about her later. As for Jacek, I wrote my first text on photography about Jacek, and I have been observing his personal projects from the beginning. Antonina was my student many years ago, I remembered her works and I've regularly checked up on her. So the choice was quite obvious.

**AP:** Have you already got some ideas? Do you feel that you have to be a trio, or is each of you following his or her own path in Sopot?

**AG:** We have similar sensitivity, so I'm not afraid of being part of the same exhibition as Jacek and Sara. Even if our art deals with completely different topics, I suppose that Maciej did not bring us together by accident. The residency was definitely a nice experience, we hadn't met before, and I actually didn't expect any major interaction. Meanwhile, we get along quite well, and I quickly felt at home here. I strongly believe that our exhibition will be a success.

**JP:** I feel the same way. It's a bit different this time compared to my first residency in Sopot, when we were five or six photographers from Warsaw who knew each other very well. We had done a lot of commercial projects on a daily basis, and even though we knew each other and liked each other, we had no space to meet. Suddenly, we had this wonderful week, talking all the time, or not talking and just walking. Now I rather walk alone, I like to wander alone, but the fact that our energies here intertwine, as pointed out by Antonina, makes me really happy. I feel that the meetings between our solitary work are also wonderful.

**AP:** The idea for the residency is brilliant, the organisers offered us freedom, an escape, you all mentioned that. And this is happening in a city that has recently become the opposite of lazy, metaphorically speaking of course. In a sense, this city has become synonymous with success and "horror receipts". The Festival's mission actually goes against this, because it offers you an opportunity to take a step back in the middle of a busy city; you take a break from everyday life for a moment. Aren't you tempted to look for less luxury places in Sopot?

**SA:** For an artist, it is vital to confront the place as it is. Of course, it would be much easier to deal with something more visually intriguing. It would be interesting to find some shabby areas here. Nevertheless, residency does come with its own challenges. And that's what makes it interesting. You just have to work with the existing space.



**AG:** I don't make an extra effort to look for such themes, but even during those ten days I noticed in Sopot the elements of wildness and a certain diversity. The first superficial look at Sopot suggests something about this city, but there are different sites here. I did not explore this idea further because this was not the focus on my project. I treated Sopot, or the Baltic Sea, as a setting for my inner thoughts and experiences.

**MS:** At a certain level of development, artists will continue to make their own photos or projects – the ones that will bear their unique signatures regardless of the place. Sopot locations may become a starting point or a point of reference. However, what is interesting about artistic photography is that it's not objective, and never attempts to be so. This means that it's not journalism, it is not documentary in a sense that it would show us a place and provide information about it. Photographs like that become less and less frequent, and I am not interested in them either. Artists invited to the residency programme follow very individual paths, and sometimes it may be difficult to recognise that it all happened right here.

**AP:** Do you plan to take photos at night or tackle sports topics? Most of the photos that I associate with Sopot are daytime shots. Meanwhile, I am attracted to Sopot as a place of debauchery, shady night festival events and various galas. But my roots are in sports, I used to come to Sopot for tennis tournaments, also with Maciej.

**JP:** I'm not a sports person, so there won't be any sports shots. The only sport that I practiced here was walking around looking and looking for photo sites. I do in fact plan to take night photos, but not those that show the night. The night will only give me more control over what I want to do using artificial light.

**AP:** I don't understand any of this, but it definitely sounds mysterious.

**SA:** I was wondering whether to take photos at night, but so far, I haven't managed to hold up past midnight to check it out. I take Polaroid photos, these are films that require light. Jacek would be able to use a Polaroid camera for night photography, but I don't know how much light you would need to capture something. I am definitely interested in taking photos of the Sopot swimming pool.

**AP:** Hold up past midnight – what an interesting approach to the main theme of the Festival [a play on words – the Polish word północ can mean both midnight and the North].

**AG:** I didn't take photos in the evenings or at night; but then again, an important part of the way I work is writing, reading and drawing. For me, these evenings were the time when I could go to my room and just focus on these activities. Which was an incredible luxury, because normally in the evenings my husband and I take turns putting our son to sleep. Here, I was able to stay up until midnight and do things that were important to me.

**AP:** Do these announcements match the criteria that you set when you came up with the theme of the North?

**MS:** In photography, or in interdisciplinary projects in general, the focus should go beyond the self, like in the case of me, myself and I – the work must be relatable to other people through its form and structure. Sara mentioned that there might be a video, Jacek was also thinking about it. When it comes to the artistic medium, the matter is still open, the artists have freedom. The

starting point, the thing that we were talking about just now, may not always be clear to the audience, so the role of the curator is to find this common message and position these works towards the viewer.

**AP:** Are we going to see anything else apart from the exhibitions in Sopot in September? Is anything going to become a permanent part of the city's collection?

**MS:** The general idea – and I certainly don't want to make any changes here – is that at the end of the Festival artists donate their works to the collection. This is a ten-year-old collection, very valuable and diverse. Let me just tell you that during the anniversary edition of the Festival we are planning to display selected projects from these 10 years in the urban space – they are going to present them in form of posters on poles located around Sopot.

**AP:** Does any of our guests here have questions for our residents or the curator?

**Member of the audience:** Good morning, I have a question for the Mayor of Sopot, Ms Magdalena Czarzyńska-Jachim, who is with us at the meeting. As you are the originator of the Festival, I wonder what you think of the ideas presented by this year's residents.

**Magdalena Czarzyńska-Jachim:** Good morning everyone. Perhaps I'll begin with a few words about creative freedom, because it's not always a given. I remember a conversation before the first edition of the Festival, when we had to convince the City Council to allocate funds for a city event. I managed to persuade the Council to subsidise the Festival. I told them a little about the Deauville festival, although in fact it has now a strictly promotional function, with artists just producing postcards. In Sopot, after talking to artists and as suggested by the first Festival curator, we decided to give the artists a great artistic freedom. I was all nerves during the opening, which featured, for example, night photos of a man with a snake in the Bohaterów Monte Cassino Street, because I was worried that some people might object to it. But somehow no one protested, and I think this is a key asset of this Festival: showing how important it is to talk and listen to the artists, because in this way we may change our attitudes to various issues.

Residencies are always an opportunity for interesting meetings and for looking at the city from a completely different angle. You said that you think of the sea as something peaceful, but for me the sea is the synonym of energy, maybe because I am often at sea, not just looking at it. But we tend to put things into pigeonholes. We have a specific view of something, and then suddenly someone comes and throws us out of that box. That's what's really cool about this Festival. I'm glad it turned out this way, and I would like to congratulate Patrycja, who has been co-creating this Festival from the very beginning. We chose artistic freedom, we do not impose topics on anyone, we only propose certain frameworks. What comes out of these frames is up to the artists.

**Member of the audience:** We are talking in the room where we can watch the exhibition by Anna Reinert-Faleńczyk called I don't sleep when there's war. Freedom has been mentioned here many times; for example, Sara mentioned the threats that her country is currently facing due to the rise of right-wing forces. We live in an atmosphere of a real threat of war, and in fact a real war is being waged just round the corner. Does this influence your work? Does the current political situation and tensions allow you to be fully creative?

**MS:** Before I give the floor to the artists, I'd like to say something. You touched on a very important issue here. The war in Ukraine had already been going on when I was invited to work with the Festival. My partner and I started wondering whether I should continue working with the Festival, or whether perhaps I should sign up for a military training again. Suddenly I remembered my conversation with Stach Szabowski about Ukraine's participation in the Venice Biennale. The things is this is also a cultural war that is now taking place on various fronts. Hence, the role of artists, curators and

organisers of film, literary and photography festivals is to maintain the need for creativity. If performances and concerts can be held in the Kiev metro, and we know from our history during World War II that everything functioned as best as it could in Poland, I think that artists cannot stop working now. And they do not necessarily have to, or should, deal with the war – it does not have to be the topic of their works.

**AG:** I agree with Maciej. The exhibition at PGS is about such skin-deep fears, or the constant presence of dark thoughts about the war going on right next to us. A few days ago, there was a storm in Sopot at night, which started with a spectacular boom of thunder. Sara and I talked about it the next morning and it turned out that we both initially interpreted the sound as an explosion. If the topic of war were not present in our subconscious, it wouldn't be our first thought. So I think that we all live with the awareness of the threat, which is very real. Still, as Maciej said, I think that creativity is also a gateway, a way to stick to our topics, to look for humanity and search for the sense of our existence here. It is important for artists to speak out on current issues, but not every artist, not every person can do it, and perhaps not everyone should do it. At the moment, I don't feel up to develop the topic in my work, although this motif is certainly present. I have this memory from the first day of the war, when my son ate his first donut because it was Fat Thursday in Poland. So these motifs appear in my series, but they are not dominant.

**JP:** I agree with what you have already said. I'm also not an artist who talks about it directly in my work, although the topic is undoubtedly somewhere there.

**SA:** We haven't had such experiences before. So even if I don't deal with the topic of war in my work, it is bound to influence my state of mind and my work. Finland shares a border with Russia, we have become part of NATO, American troops are stationed in my country. I am not a documentarian, there are no direct references to the war in my work. However, I am looking for answers to many questions about war.

**AP:** The festival is also a kind of rebellion; the aggressors are certainly not happy that we are just doing our thing. It's important to stick together and make history of each Festival edition. We'll see you in September, and surely thanks to you this world will be a slightly better place.

## FESTIVAL UPDATE

The 10th anniversary edition of the Frames of Sopot Photography Festival (FFWRS) will showcase a number of premiere works alongside the main exhibition



by Sopot's artists-in-residence: Sara Ahde, Jacek Poremba and Antonina Gugala. Those travelling by train are encouraged to check out the exhibitions at the Sopot Centrum hall. The industrial space adjacent to the railway station will host Artur Pławski's works as well as a collection of the most captivating Polish photo books from the constantly growing festival archives. Both exhibitions are curated by Paweł Klein. A short walk towards the iconic Sopot pier will bring the visitors to the State Art Gallery (PGS), where they will be able to see *Images that Fall from the Sky*, an exhibition of The Helsinki School (for more information see page 3 of the Festival newsletter), as well as the premiere project of Szymon Rogiński called *Alkohole 24*. Rogiński's new series comprises dozens of photos shot in Poland as

a continuation of the artist's earlier projects (*Internets*, *Tombstones*, *Kebab*), in which Rogiński looked at the architecture of urban shops and service outlets. By examining elusive topics that escape interpretation and are often treated superfluously, Rogiński shows the evolution of the digital society, the culture of death and funeral services, and the history of migration. The Festival prides itself in discovering young talents. This year, the State Art Gallery will present a post-location exhibition of the Łódź Film School students, while at Sopot Centrum we will be able to see selected photographic works of students from the Gdańsk Academy of Fine Arts. In the meantime, Dwie Zmiany café will show photographs of the graduates of the WFH Sopot School of Photography. A bright spot on this year's Festival map will be the exhibition of the Finnish artist Emma Sarpaniemi. Her photographs will be presented by Sopot's Art Inkubator Gallery at Goyki 3. Sarpaniemi is known to explore the concept of femininity by means of playful and unconventional self-portraits. The exhibition called *Two Ways to Carry a Cauliflower* will feature works from her most recent project. We are planning the premiere of the „Fire seasons” series, photos depicting fire taken from various sources by the French artist Nicolas Giraud, in Sopot. Each photograph will be available in the form of a sticker, in limited edition of 1,000 copies.

The exhibition of photographs by Jan Bułhak and his son Janusz will be an additional treat for the visitors coming to the 10th Frames of Sopot Photography Festival. The exhibition will be held at the Sierakowski's Manor (Dworek Sierakowskich), the seat of the Friends of Sopot Society (TPS). Photography lovers will recognise Jan Bułhak as the most outstanding representative of pictorialism in Poland. His works captured architectural monuments and Polish landscape from a symbolic perspective; he was also an author of touching portraits. The exhibition called *Jan Bułhak and son: Sopot regained 1945-1949* will include photographs taken in the second half of the 1940s, that is shortly after World War II, when Bułhak and his son travelled to the so-called Recovered Territories in the west of Poland. The unique photos capture the revival of life in post-war Sopot. The idyllic atmosphere of the works and their poetic nature make a strong contrast with the images of the just-ended war. Curated by Klaudyna Karczewska-Szymkowiak, the exhibition has been created in collaboration with the Museum of Photography in Kraków.

One of the Festival's traditions is a photo monument commemorating each year's edition of the event. The idea behind the monument is a spontaneous collision between the viewer and art. So far, photos of such Polish photography legends as Tadeusz Rolke, Chris Niedenthal, Zbigniew and Maciej Kosycarz, Rafał Milach and Wojtek Więteska have been brought to the viewers in the Sopot urban space. The author of this year's photo monument is Jan Bułhak.

We are pleased to announce an anniversary present for our loyal viewers as well as first-time visitors: a unique opportunity to see our archives, which include photos of outstanding Polish and international artists from the last 10 years, including Rafał Milach, Elis Hoffman, Ilona Szwarz, Tadeusz Rolke, Diana Lelonek, Kacper Kowalski, Weronika Gęsiccka, Magda Wunsche and Aga Samsel, Konstanca Nowina-Konopka, and Soren Lilholt. Once presented at indoor exhibitions, the photos will be now displayed in the open city space.

The 2024 edition of the Frames of Sopot will encompass meetings with artists and curators, and guided exhibition tours. For more information check out the full Festival programme, available soon on [www.wramachspotsu.pl](http://www.wramachspotsu.pl)

## MEMORIES OF PATRYCJA TUCHANOWSKA-RUSZKIEWICZ, PRODUCER OF FFWRS

### Sopot–France Relations

In 2014, the French city of Douville, with which Sopot collaborated, offered us a residency at their Planche

Contact Festival. Beforehand, my contact with photography consisted in being a photo session producer, participating in crazy calendar projects and working with photographers on various city-related projects. At the time, I thought I knew a bit about photography but, in hindsight, I see how wrong I was.

My then-boss, now mayor Magdalena Czarzyńska-Jachim, came up with the idea to forge a closer relationship with Douville and transplant the idea for such a festival to Sopot. I was assigned this task, for which I am very grateful. Sopot photographer Tomek Bergmann took part in the Planche Contact artistic residency. Not only was he ready for a creative adventure but he also undertook the mission of taking a peek at the Douville Festival from behind the scenes.

### The first Frames of Sopot Photography Festival (FFWRS)

In 2015, we decided to hold a pilot version of the Festival, which, after the release of the Frames of Sopot city calendar by Tomek Bergmann, took over the calendar's name which, in fact, determined its direction and character. Tomek became the Festival's artistic director, and I became its producer. The event was funded in its entirety by the Sopot City Hall and organised by its Promotion Office, which has been rather unique.

The plan was to invite outstanding photographers to our residency, who would take superb pictures to show a new take on Sopot, and we would publish the works in a calendar and thus gain a great opportunity to promote the city.

Oh, how our first residents' ideas surprised us! Jacek Poremba photographed beautiful hundred-year-old ladies of Sopot, Radek Polak took pictures of Polish families repatriated from Russia, and Szymon Szcześniak snapped random people on the Pier. Szymon Rogiński took photos at night and Igor Omulecki created a collage. In preparation for the residents' arrival, we meticulously studied their portfolios and expected them to do something similar to their commercial work. Meanwhile, the group named themselves The Geezers and enjoyed each other's company, praising the residency as an opportunity to break away from their jobs and the chance to carry out projects which they would regularly have no space or time for.

The first Festival culminated in an exhibition, the launch of the calendar, and meetings and workshops with artists. The calendar was wonderful; the connoisseurs praised it, but the locals were rather outraged. I will never forget when someone asked me: "What were you thinking? Am I supposed to stare at some old woman for a month?" This was when we first realised that it was impossible to have an art festival that would please everyone. We had to make a decision: Do we give in to some of the public and commission "nice pictures" from the festival residents or do we allow them freedom? The discussions were heated, and we concluded that no good exhibitions came without risk. We went for freedom in art.

### There is no good exhibition without risk

People often ask me whether I've got a favourite picture taken during the residencies or which artist astonished us the most. I can't answer these questions. Each resident left their mark on Sopot. We are used to residencies where artists surprise us, and probably themselves too.

All in all, the fact that we don't know what the Festival's main exhibition will look like is not very responsible from the point of view of someone who has to have everything planned. We take risks, the artists take risks, and they often don't know how their work will turn out. There is little time, the weather can be fickle, and nothing is fully foreseeable. The only sure thing is the residents' arrival and departure dates. Of course, there are those who plan, discuss their ideas with the curator and prepare for the festival while still away?. Our teams suggest locations and contacts, give access to archives, sort out staff, and find the quirkiest details about Sopot. We switch from being city officials to becoming



assistants and fixers. But there are also artists who only start looking for inspiration when they arrive. They spend their first days walking; they want to feel the spirit of the city and spontaneously come up with ideas. I still smile when I remember think back to Sasha Kurmaz, a 2018 resident. It was then that our curators, Adam Mazur and Maja Kaszkur, invited foreign artists for the first time. I went to pick Sasha up at the airport and we did a little tour around Sopot. I showed him the Pier, the Northern and Southern Parks, Monte Cassino Street, the Forest Opera and the beach, and he complained to me: "Have you even seen my photos at all? Do you know what they are about? What am I supposed to shoot here?! It's so pretty and white everywhere!" Sasha ended up photographing the woods at night... But despite the uncertainty and anxiety we felt throughout the Festival, the moment when the residents decided that the most anticipated main exhibition was ready was worth every emotion experienced by the team.

### All fired up

The way the Festival has affected my life, my perception of art, how my sensitivity has changed and how lucky I am to have met the greatest Polish photographers has me deeply convinced that art should not so much surround people so much as attack them. Of course, not everyone will benefit but I believe that this is the mission of both the Festival and Sopot, the city of culture and art. I'm lucky. I love my job and I share this love with our Festival Team: Weronika, Przemek, Klaudyna, Paweł, Tomek and the Mayor of Sopot, who all have made this project a reality. We are a small town, we don't have many resources and each member of our small team has a lot to do but we are very proud of how the Festival has grown from a single resident exhibition in its first year to countless premieres and over 50 residency cycles in the years that followed. At a meeting with our team, the director of a major photography festival said that he envied us our enthusiasm and fired-up mindset. I hope this never changes. See you at the 10th Frames of Sopot Photography Festival!



# F

# F

TO WYDANIE GAZETY  
FESTIWALOWEJ  
PRZYGOTOWALI:

PROJEKT PUBLIKACJI:  
WEDZICKA

REDAKCJA TEKSTÓW I FOTOEDYCJA:  
BEATA ŁYŻWA-SOKÓŁ

KOREKTA:  
JACEK FOROMAŃSKI

FOTO:  
ŁUKASZ SOKÓŁ/IMAGINE PHOTOS

# W

# R

# S